

**MIZERNE RESZTKI?
RAZ JESZCZE O NORMIE PRAWNEJ
I NORMIE MORALNEJ U PETRAŻYCKIEGO**

Streszczenie

Autor artykułu krytycznie analizuje stanowisko Marii Ossowskiej w sprawie dokonanego przez Leona Petrażyckiego rozróżnienia norm prawnych i norm moralnych. Na początku przypomina uwagi dyskusyjne na ten temat, zgłoszone przez Jerzego Landego, a następnie omawia te idee Petrażyckiego, na które Ossowska powołuje się w swoich książkach. Zwraca przy tym uwagę na rozbieżności między oryginalną myślą Petrażyckiego a jej interpretacją dokonaną przez Ossowską. W zasadniczej części artykułu autor dowodzi, że przypisywany Petrażyckiemu przez Marią Ossowską pogląd, iż dla moralności w jego ujęciu pozostają jedynie **jakieś mizerne resztki**, jest zupełnie nie trafny. Wprawdzie według Petrażyckiego normy prawne (pozytywne i intuicyjne) odgrywają zasadniczą rolę w życiu społecznym, lecz normy moralne są **ogólnym kierowniczym światłem** w stosunkach międzyludzkich.

**Meager Remains? Some More Considerations on Petrażycki's Distinction
Between Legal and Moral Norms
Abstract**

The author presents a critical analysis of the position of Maria Ossowska regarding the distinction by Leon Petrażycki between legal norms and moral norms. At the beginning, we evoke discussion remarks made in this respect by Jerzy Lande. Next, we discuss those ideas of Petrażycki which are then referred to by Ossowska in her writings.

¹Profesor Andrzej Kojder jest Kierownikiem Katedry Socjologii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Adres e-mail: a.kojder@uw.edu.pl

We try to underline the discrepancies between Petrażycki's original thinking on the one hand, and its interpretation ventured by Ossowska, on the other. In the main part of the paper, we attempt to prove that the assumption attributed to Petrażycki by Maria Ossowska, claiming that his distinction leaves but meager remains to the morality may not be fully accurate. Even though, according to Petrażycki, legal norms (positive and intuitive) play an essential part in the social life, the general guiding light in human relations is shed by moral norms.

Prolog

Wśród uczonych polskich kobiet i intelektualistek, które zaczynały karierę naukową w kraju w pierwszej połowie XX w., osoba Marii Ossowskiej zyskała szczególną renomę w ciągu półwiecza swojej działalności twórczej. Uznawana jest za postać nieprzeciętną, za wzór rzetelności badawczej i intelektualnej, za kreatorkę nauki o moralności w wymiarze światowym. Wyrazy uznania dla osoby i spuścizny Marii Ossowskiej znalazły m.in. odzwierciedlenie w dedykowanej jej Księdze Jubileuszowej (*Moralność i społeczeństwo* 1969), a także w opublikowanych materiałach z konferencji, która odbyła się w Uniwersytecie Warszawskim w grudniu 2004 r., w trzydziestą rocznicę jej śmierci („Etyka” 2005). Wśród głosów aprobaty dla dokonań naukowych autorki *Podstaw nauki o moralności* zwraca uwagę opinia wybitnego znawcy zagadnień moralności ks. prof. Janusza Mariańskiego, który uznał, że: „Poprzez swój program nauki o moralności, która nic nie zaleca i niczego nie gani, przyczyniła się [Ossowska] do wyraźnego postępu w zakresie badań nad moralnością” (Mariański 2006: 297). Autor natomiast tego tekstu w krótkim szkicu pt. *Maria Ossowska — uczona integralna* poza wysoką oceną jej dorobku, który jest „trwałym wkładem do całej wiedzy humanistycznej”, stwierdził, że: „Każda jej praca jest owocem długich, żmudnych studiów i rozległych lektur, choć zdarzyło się jej raz czy dwa razy wypowiedzieć opinie, które nie były poprzedzone szczegółowymi studiami. Przykładem może być artykuł o normie prawnej i normie moralnej u Petrażyckiego zamieszczony w aneksie do *Socjologii moralności*” (Kojder 2005: 87–88). Od wyrażenia tej opinii minęło już tyle czasu, że wypadało wreszcie przedstawić jej w miarę szczegółowe uzasadnienie. Nieudokumentowane bowiem sądy nie mają większej wartości poznawczej w dyskursie naukowym, o ile nie są rewolucyjnymi czy rewelacyjnymi hipotezami. Wypada jednak zacząć od wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat.

Krytyka rozważań lingwistyczno-słownikowych

W „Kwartalniku Filozoficznym” z 1948 r. ukazał się artykuł Jerzego Landego pt. *O ocenach. Uwagi dyskusyjne* (Lande 1948; 1959). Jest on polemiką z poglądami Marii Ossowskiej wyłożonymi w jej książce *Podstawy nauki o moralności* (Ossowska 1947). W końcowym przypisie do artykułu Lande podaje, że przechodził on koleje dość zawiłe, a bardzo długa i poważna choroba przerwała nad nim pracę będącą na ukończeniu. Zastrzega się także, że zdaje sobie sprawę z niedomagań artykułu, ale przyświecała mu intencja zapoczątkowania potrzebnej dyskusji.

Na wielu stronach swojej rozprawy Lande wysoko ocenia książkę Marii Ossowskiej. Stwierdza m.in., że jej refleksje są „pełne treści dającej do myślenia”, że „górują one nad innymi ilością spraw poruszonych, same zawierają obfity składnik dyskusyjny i wielu swymi wnioskami do dyskusji szczególnie zachęcają”, autorka „bada krytycznie obszerną literaturę i stosuje przy tym niezwykłą ostrożność i bezstronność”, „posiada zarazem tak rzadkie i cenne kwalifikacje do krytyki przenikliwej i bezstronnej” (Lande 1959: 839 przyp. 12, 734, 748, 822). W pracach Marii Ossowskiej są zawarte „ciekawe i subtelne rozważania”, „wnioski formułuje ostrożnie” i „przeprowadza wzorowe rozumowanie”. Wprawdzie Lande nie zgadza się ze sposobem analizy poznawczego waloru ocen, którą przeprowadziła Maria Ossowska, ale przyznaje, że jej rozważania są „wnikliwe” i cechuje je „piękny i wszechstronny krytycyzm” (Lande 1959: 766, 767, 810, 822, 750).

Pochwały te, rozsiane w tekście Landego na ponad stu stronach (poczynając od 734, a kończąc na 839), mają nie tylko grzecznościowy charakter, lecz wyrażają — jak można sądzić — wielkie uznanie dla dociekań podjętych przez autorkę *Podstaw nauki o moralności*. Jednakże wyników jej analiz Lande nie aprobuje i dowodzi, że warsztat analityczny, jaki zastosowała, uniemożliwił jej uzyskanie owocnych rezultatów.

Zarzuty stawiane Marii Ossowskiej przez Jerzego Landego skupiają się wokół stwierdzeń, że rozważania lingwistyczno-słownikowe, niewiele wnoszące do kwestii merytorycznych, wypełniają znaczną część jej książki, że „zbyttnio przejmuje się wyrazami analizowanymi bez kontekstu logicznego i psychologicznego”, a nadto, że „analiza wyrazów i form gramatycznych [...] stanowi zawsze u naszej autorki

punkt wyjścia i rozważań” (Lande 1959: 739, 758). Z tego powodu, a także dlatego, że analizuje ona oceny niemal wyłącznie w wypowiedziach wartościujących, jej niekonkluzywne rozróżnienia oceny i opisu są „w wielu punktach wątpliwe” (Lande 1959: 739).

Jednakże najistotniejszym wnioskiem krytycznym jest to, że Marii Ossowskiej nie udało się w sposób zadowalający odróżnić opisu i oceny, a także że nie znalazła ona zadowalającej definicji analitycznej oceny moralnej oraz moralności jako takiej. „Czytelnik wobec tych wniosków końcowych — pisze Lande — nie może się oprzeć wrażeniu kapitulacji, a nawet kapitulacji dwukrotnej. Rezygnacja ze znalezienia definicji moralności, po tak sumiennym wszechstronnym i bezstronnym przeglądzie prób innych autorów i po tak poważnym wysiłku własnym — jest pierwszą z nich. Po wtóre, zrozumienie przez autorkę «niespójnego», zarówno pod względem zakresu, jak treści, charakteru, jaki ma jedyne, możliwe jej zdaniem, ujęcie moralności, zdawałoby się prowadzić logicznie do wyrzeczenia się budowy nauki opartej na takim pojęciu: tymczasem autorka zapowiada budowanie na nim nie tylko teoretycznej «nauki o moralności», lecz także praktycznej «etyki». Taka rezygnacja — tym razem w kierunku optymistycznym — taki *happy end* – isticie filmowy ma dla czytelnika posmak niespodzianki jeszcze dziwniejszej” (Lande 1959: 749–750). Rezultat końcowy dociekań Marii Ossowskiej jest więc według Landego następujący: „Zagadnienie po zagadnieniu pozostaje w zawieszeniu, jak kamienie odrzucone na bok, lecz nie za daleko — i w końcu te luźne kamienie, zamiast jednolitego i trwałego fundamentu, stają się mimo wszystko «podstawami» jej zamierzonej budowy” (Lande 1959: 751).

Autorka *Podstaw nauki o moralności* wyróżniła trzy typy norm: aksjologiczne, etyczne i teleologiczne, i po ich rozpatrzeniu uznała, że wszelka argumentacja na ich rzecz zawsze implikuje ocenianie, czyli odwoływanie się do zdań wartościujących. Lande wyraził wątpliwość co do trafności tego poglądu. Zwłaszcza w odniesieniu do norm teleologicznych stanowisko Ossowskiej nie daje się obronić, uzasadnienie bowiem tych norm odwołuje się zazwyczaj do stwierdzenia, że między działaniem a spowodowanym przez nie skutkiem istnieje związek o charakterze przyczynowym. Rola ocen jest w tym wypadku żadna, albo odgrywają one znikomą rolę. Lande kwestionuje także pogląd autorki, że typowym (podstawowym lub nawet jedynym) wyrazem ocen są sądy wartościujące. Pisze bowiem, że: „systemy etyki

są redagowane niemal wyłącznie w języku normatywnym, a językiem dobra (sądami wartościującymi — przyp. A.K.) posługują się tylko pomocniczo” (Lande 1959: 775). To w dziedzinie estetyki ocena ma często charakter pierwotny wobec normy lub zalecenia teleologicznego, w etyce natomiast następnikiem sądu normatywnego jest sąd wartościujący.

Od powyższych wątpliwości znacznie donioślejsza jest teza, którą za Leonem Petrażyckim wypowiada Lande, mianowicie że różnobrzmiące wypowiedzi mogą wyrażać to samo przeżycie, a takie same pod względem treści wypowiedzi mogą być wywołane przez odmienne przeżycia. „Tylko ściśle [...] zanalizowanie przeżyć może nam wykazać różnice między poszczególnymi typami wypowiedzi” (Lande 1959: 769). I kilka i kilkanaście stron dalej: „zdania wartościujące z ich orzecznikami przymiotnikowymi (dobry–zły), a także przysłówkami (dobrze–źle), mogą wyrażać bardzo rozmaite przeżycia oceniające. [...] właściwej natury poszczególnych wypowiedzi należy szukać nie w wyrazach, lecz w przeżyciach psychicznych przez nie wyrażanych” (Lande 1959: 778 i 780).

Analizowanie ocen występujących w zdaniach wartościujących i poszukiwanie różnic w orzecznikach tych zdań nie może doprowadzić do żadnych płodnych poznawczo rezultatów, choćby w postaci znalezienia (sformułowania) kryterium umożliwiającego odróżnienie oceny od opisu, wypowiedzi normatywnych od celowościowych. Także w wypadku tych trudności Maria Ossowska nie zdołała ich przewyciężyć, nie potrafiła bowiem wyzbyć się wiary, że sens poszczególnych wypowiedzi zależy od znaczenia występujących w nich wyrazów. „Nasza autorka — pisze Lande — ma zdrową i chwalebną dążność do wyzwolenia się z tej wiary i dużo w tym kierunku własnym wysiłkiem uczyniła, lecz nie doprowadziła tego wyzwolenia do jego konsekwencji” (Lande 1959: 779). Wbrew jej stanowisku wiele wypowiedzi powinnościowych („x powinien c”) i uprawniających („x ma prawo do c”; „x może c”) nie daje się przełożyć na wypowiedzi ocenne („c jest dobre”; „dobrze, że zostało zrobione c” itp.). Uprawnieniu jednej strony zwykle odpowiada obowiązek drugiej strony, aby temu uprawnieniu się podporządkować (zastosować się do niego lub je respektować). Uprawnienie jako takie nie jest „dobre” ani „złe”, lecz albo jest zgodne, albo niezgodne z prawem oficjalnym lub poczuciem prawnym (prawem intuicyjnym). Ważność czynności prawnej nie oznacza, że jest ona w jakiś sposób

„dobra”, lecz że jest legalna, tzn. zgodna z kompetencją odpowiedniego organu i przepisami procedury. „Język wartości — stwierdza Lande — musi wobec normy prawnej skapitulować” (Lande 1959: 783).

Chociaż poznawcze walory ocen etycznych są co najmniej wątpliwe, Maria Ossowska uznała, że możliwe jest zbudowanie etyki w znaczeniu szerszym i w znaczeniu węższym. Na tę pierwszą składałyby się: 1) teoria wartości, czyli aksjologia ogólna; 2) felicytologia, czyli nauka o szczęściu i 3) perfekcjonistyka, czyli nauka o wzorach osobowych. Zadaniem natomiast etyki w węższym znaczeniu byłoby „uzgodnienie ludzkiego współżycia”. Tak nakreślony program badawczy jest po pierwsze o tyle osobliwy, że — jak przypomina Lande — „Aksjologię ogólną zanalizowała autorka z wynikiem, dość zdecydowanie jak na nią, ujemnym; do wyniku takiego skłania ją wieloznaczność wyrazu «dobry» i trudności uchwycenia jakiegoś elementu wspólnego we wszelkim «cenieniu». Czy amnestia, udzielona w końcu tej dyscyplinie, wiąże się z nadzieją, że da się ją zbudować inaczej, lepiej, czy też wynika z dążenia do *happy-endu* chociażby kosztem rezygnacji naukowej — nie wiemy” (Lande 1959: 804–805). Po wtóre, felicytologia ma charakter teleologiczny, a nie etyczny. Po trzecie, tylko perfekcjonistyka byłaby istotnie etyką, systemem przepisów normatywnych. „Tak więc — konkluduje Lande — z trzech dyscyplin, mających się składać na «etykę» Ossowskiej, jedna posiadałaby zawartość — przynajmniej w znacznej części — etyczną” (Lande 1959: 807). Co do „etyki w znaczeniu węższym”, to — w rozumieniu Landego — jest ona *polityką etyczną*, której celem jest doskonalenie etyki istniejącej.

Trudno uznać, zdaje się powiadać krytyk, że Maria Ossowska osiągnęła zamierzony cel naukowy. Niepowodzenie to zostało spowodowane m.in. brakiem konsekwencji w odróżnianiu ocen normatywnych od celowościowych oraz niedostrzeganiem tego, że każdy typ oceny jest w inny sposób uzasadniany i nie istnieją wyodrębnione domeny ocen moralnych, prawnych i estetycznych.

Podział norm dokonany przez Petrażyckiego uznała Maria Ossowska za nieprzydatny do określenia granicy między moralnością a prawem, ta bowiem granica jest „płynna”: ta sama norma raz jest uznana za moralną, a raz za prawną w zależności od emocji. W związku z takim stanowiskiem Lande powiada: „ja bym rzecz ujął zupełnie inaczej: jedna i ta sama treść, w tym wypadku przedmiot obowiązku — powstrzymania się od kłamstwa — może być treścią różnych norm

(moralnych, prawnych, a dodajmy jeszcze estetycznych), zależnie od ich struktury” (Lande 1959: 817).

Dlaczego Maria Ossowska potrafiła „wysączyć niewiele — jak sama pisze — z podziałów prawa i moralności”? Dlatego, że nie udało się jej ustalić wyraźnej różnicy znaczeniowej w wyrazie „powinien” (Lande 1959: 819). Lecz przecież — można powiedzieć za Petrażyckim — nie o znaczenie słów chodzi, lecz o to, jakie przeżycia słowa te w różnych kontekstach wyrażają.

Ponadto omawiając różne określenia moralności Maria Ossowska odrzuciła te z nich, które są próbami „definicji arbitralnych”. Czy wszelako — zapytuje Lande — rozważane przez autorkę koncepcje nie są „arbitralne”? Czy jej własne poszukiwania „znamion” i „własności swoiście wspólnych w ocenach i normach moralnych” oraz „poczytywanych za moralne” nie są wyznaczone „arbitralnie”? Skoro, według jej słów, „nie można się wiele spodziewać po zestawieniu ze sobą *en bloc* dwóch dziedzin tak rozległych” [tj. prawa i moralności — przyp. A.K.], to czy nie istnieje podobna obawa, kiedy zestawia się nie dwie, ale trzy „dziedziny bardzo rozległe”: normy teleologiczne, aksjologiczne i tetyczne? Czy przeto, pyta dalej Lande, „droga analityczno-słownikowa za swym osiągnięciem końcowym, jakim jest «niespójne pojęcie» moralności — «nabiału», jest poprawniejsza logicznie i płodniejsza teoretycznie od owych «propozycji arbitralnych» [...]?” (Lande 1959: 821). Notabene bardzo charakterystyczne w tym kontekście jest pytanie Stanisława Ossowskiego w liście do żony, czyli autorki: „Czy wykańczając *Podstawy [nauki o] moralności* wstawisz gdzieś w zakończeniu jakąś refleksję, która zapobiegłaby pesymistycznemu efektowi takich rozważań?” (*Intymny portret uczonych* 2002: 556).

Skład towarów mieszanych?

Na sformułowane przez Jerzego Landego uwagi krytyczne, które tutaj są pokrótce przedstawione, Maria Ossowska odpowiedziała stosunkowo niedużym tekstem pt. *Oceny i normy (w odpowiedzi prof. J. Landemu)* (Ossowska 1949).

Autorka nie podziela przekonania krytyka, że myśl moralna wyraża się przede wszystkim w normach, a nie w języku ocen. „W książce swojej programowo trzymałam się przede wszystkim języka ocen. [...]”

Ten język nie wydaje mi się tak ubogi w odcienie znaczeniowe [...], obejmuje wszelkie słowne wyrazy pochwały czy nagany. Być może rola języka «powinnościowego» została przeze mnie niedoceniona, profesor Lande natomiast — jak mi się zdaje — nie docenia roli, jaką gra *ocena* w postawie człowieka w stosunku do otaczającego świata” (Ossowska 1983: 404).

Co do niepoddawania się sugestii słów i szkodliwości kultu wyrazów („nie zawsze gdzie słowo, tam odpowiadający mu byt i nie zawsze, gdzie odrębne słowo, tam odrębny byt”), Maria Ossowska wyraża dla tej dyrektywy „pełne uznanie” (Ossowska 1983: 405). Być może, jak przyznaje, część zarzutów sama sprowokowała „przez dość pedantyczne przestrzeganie za pomocą cudzysłówów różnicy między supozycją materialną i formalną. Ta obfitość cudzysłówów stworzyła pozory szczególnie upartego trzymania się słów” (Ossowska 1983: 406).

Jeśli chodzi o trójczłonowy podział norm i łączne traktowanie przepisów celowościowych i zasadniczych, Maria Ossowska wyjaśnia, że: „Do tej sprawy terminologicznej nie przywiązuję większej wagi, bo myślę, że przymiotniki dodawane do słowa «norma» wystarczają do zaznaczenia specyficzności różnych odmian jego desygnatów” (Ossowska 1983: 406). Odnośnie zaś do norm, które nazywa tetycznymi, „sprawa autorytetu [...] nie wchodzi w ogóle w rachubę” (Ossowska 1983: 406). Takie kategoryczne postawienie sprawy może bardzo dziwić, skoro za Czesławem Znamierowskim przyjęło się traktować normy tetyczne jako takie, które moc obowiązywania czerpią z jakiegoś prawomocnego aktu stanowienia. Instytucji mającej kompetencje stanowienia norm przypisuje się tym samym, przynajmniej w dziedzinie normotwórstwa, odpowiedni autorytet. Maria Ossowska zupełnie inaczej i w sposób dość oryginalny wyjaśnia własne rozumienie tetyczności, które później w jej pracach — o ile mi wiadomo — więcej się nie pojawia. Sponuje mianowicie, że w życiu społecznym funkcjonują dwa rodzaje norm: jedne tworzą pokład głębszy, powtarzają się w różnych kulturach, a drugie — pokład płytszy, tzw. czystej konwencji, i cechują się znacznym zróżnicowaniem. Normy pierwszego rodzaju to np. normy nakazujące pozdrawianie się, okazywanie szacunku, praktykowanie żałoby (w zależności od uzasadnienia są to normy albo aksjologiczne, albo teleologiczne), sposób zaś realizowania tych norm, ich przejawiania się jest sprawą konwencji. Zdaniem Marii Ossowskiej „jedyną odpowiedzią na pytanie, dlaczego tak

właśnie, a nie inaczej, jest odpowiedź: bo tak już przyjęto” (Ossowska 1983: 407).

W kolejnym punkcie odpowiedzi na uwagi krytyczne Maria Ossowska podkreśla, że jako humanistkę interesuje ją to, co ludzie uważają za przynależne do sfery moralnej, a co do moralności nie należy. Brak spójności w tym względzie nie oznacza, że także badacz powinien się wyrzec jednolitego pojęcia moralności, ale „zajmowanie się tą sprawą wykraczało poza program mojej książki — stwierdza Maria Ossowska. — Arbitralnej propozycji Petrażyckiego z tych względów nie rozważałam bliżej [...]” (Ossowska 1983: 407). Być może ta uwaga skłoniła autorkę do napisania po siedmiu, ośmiu latach artykułu, który jest tutaj głównym przedmiotem rozważań.

Kończąc swoje refleksje, Maria Ossowska przyznała, że „ze względu na niespójność i nieostrość pojęcia moralności” planowana przez nią nauka o moralności może nosić szyld «skład towarów mieszanych» (Ossowska 1983: 408). W analogicznej sytuacji jest, jej zdaniem, każdy badacz jakiegokolwiek działu kultury, który — niezależnie od kłopotów z „towarami mieszany” — robi swoje. Nie czuje się przeto w swojej robocie odosobniona, a nadto rezultaty negatywne dociekań naukowych poczytuje także za rezultaty, tradycja zaś w tym względzie jest bardzo pochlebna, bo łączy się z nazwiskiem Sokratesa.

Czytając odpowiedź Marii Ossowskiej na uwagi krytyczne Jerzego Landego, ma się wrażenie, że autorka *Podstaw nauki o moralności* do wielu kwestii poruszonych przez krytyka się nie ustosunkowała. I tak jest w istocie. Sama zresztą zaznacza, że jej „refleksje są odpowiedzią na część zaledwie uwag [...] prof. Landego” (Ossowska 1983: 409). Trudniej natomiast zgodzić się ze stwierdzeniem autorki, że różnice poglądów „dotyczyły częściej spraw szczegółowych, czasem po prostu terminologicznych” (Ossowska 1983: 409).

Myśl Leona Petrażyckiego w twórczości Marii Ossowskiej

11 stycznia 1947 r. w Warszawskim Towarzystwie Filozoficznym Maria Ossowska przedstawiła w Łodzi odczyt pt. „Prawo i moralność”, w którym zatrzymała się dłużej nad teorią Leona Petrażyckiego, wyróżniając trzy koncepcje roszczenia i formułując wniosek, że dyskusja dotycząca różnicy między prawem a moralnością jest „nieszcześnie

postawionym zagadnieniem” (Ossowska 1948: 137). Jedenaście lat później, 7 grudnia 1958 r., na posiedzeniu Zakładu Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk Maria Ossowska wygłosiła odczyt pt. „Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego” (Ossowska 1959a). W tym samym roku tekst ten ukazał się drukiem w *Księdze Pamiątkowej* dedykowanej Tadeuszowi Kotarbińskiemu (Ossowska 1959b). W roku następnym artykuł w wersji zmienionej pt. *Moral and Legal Norms* ukazał się w czasopiśmie amerykańskim (Ossowska 1960), a następnie został przedrukowany w książce pod redakcją Jana Góreckiego *Sociology and Jurisprudence of Leon Petrażycki* (Ossowska 1975). Wersja z *Księgi Pamiątkowej* znalazła się w „Aneksie” *Socjologii moralności* z 1963 r. i w wydaniach następnych, a także w przekładach tej książki na język hiszpański i węgierski.

Chociaż wymieniona wyżej praca jest jedyną w twórczości Marii Ossowskiej w całości poświęconą Leonowi Petrażyckiemu, to większe i mniejsze wzmianki o autorze *Wstępu do nauki prawa i moralności* można znaleźć we wszystkich jej książkach — z wyjątkiem *Ethosu rycerskiego* (1973). W jakich kontekstach Maria Ossowska nawiązywała do Petrażyckiego? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie w porządku chronologicznym.

W *Podstawach nauki o moralności* autorka poświęca Petrażyckiemu najwięcej uwagi. Przypomina, że odmówił on ocenom „jakiegokolwiek wartości logicznej” i że między jego poglądami i poglądami Edvarda Westermarcka istnieją pewne analogie (Ossowska 1963: 73). Zapowiada następnie, że nie będzie traktowała normy jako „fantazmatu” czy projekcji emocjonalnej, lecz jako pewną wypowiedź. Pisząc o możliwych podziałach norm, wspomina o rozróżnieniu norm przez Petrażyckiego na normy imperatywno-atrybutywne i tylko imperatywne, lecz nie może tego podziału norm zaakceptować, nie widzi bowiem „uchwytną różnicę znaczeniową w samym wyrazie «powinien»” (Ossowska 1963: 146). Do kwestii tej autorka powraca w innym miejscu książki i stwierdza, że Petrażycki rozróżnienie prawa i moralności „montował [...] jako pewną *propozycję*, jako projekt pewnej konwencji pojęciowej [...]” (Ossowska 1963: 298). Notabene jest to pogląd tym bardziej osobliwy, że w następnym zdaniu autorka cytuje fragment przypisu *O pobudkach postępowania...*, w którym *expressis verbis* autor podaje, że: „Utworzone [...] pojęcia prawa i moralności są samodzielną, kierującą się względami naukowo-teoretycznymi

[...] klasyfikacją zjawisk etycznych [tj. prawnych i moralnych — przyp. A.K.]”. Autorka nie rozpatruje jednak tej deklaracji Petrażyckiego i powtarza swoją wcześniejszą opinię. Píše ponadto, że podział etyki na sferę moralności i prawa „według intencji autora [tj. Petrażyckiego — przyp. A.K.] miał być podziałem raczej płynnym” (Ossowska 1963: 299). Na jakiej podstawie ta zupełnie nietrafna supozycja została wysunięta, można się tylko domyślać: najprawdopodobniej spowodowała ją nieznamość albo zignorowanie głównej Petrażyckańskiej zasady metodologicznej — zasady adekwatności.

Inne istotne nieporozumienie jest konsekwencją nieprzyjmowania do wiadomości przez Marię Ossowską „konwencji pojęciowej”, którą stosował Petrażycki. Autorka twierdzi mianowicie, że: „Na terenie moralności też miewamy z roszczeniami do czynienia, zagadnienie rozróżnienia prawa i moralności przesuwają się więc tylko dalej, przerzucając się na sprawę odróżnienia roszczeń prawnych od moralnych” (Ossowska 1963: 300–301). Jednakże wedle „konwencji” Petrażyckiego moralność jest bezroszczeniowa, a wtedy kiedy coś sobie rościmy (np. otrzymanie pomocy materialnej ze strony najbliższej rodziny, by posłużyć się przykładem Marii Ossowskiej), w grę wchodzi przeżycie prawne, a dokładniej: przeżycie prawno-intuicyjne. W takiej sytuacji jest naturalne, że przeżycie to „nie ma żadnego oparcia o przepis prawny” (Ossowska 1963: 301), chociaż tego właśnie oczekuje autorka. Na tym przykładzie widać bardzo wyraźnie, jak abstrahowanie od wprowadzonego przez Petrażyckiego podziału prawa na pozytywne i intuicyjne oraz na oficjalne i nieoficjalne może stać się źródłem pomyłki interpretacyjnej.

W *Moralności mieszczańskiej* autorka przytacza myśl francuskiego autora Charlesa Pineau z końca XVIII w.: „Prawość zabrania — trzeba słuchać, cnota nakazuje, ale posłuch jest dobrowolny”, i twierdzi, że to rozróżnienie „powtarza się w etyce francuskiego Oświecenia i ugruntowuje dystynkcję, którą przejmą potem utylitaryści i która u nas doprowadzi Petrażyckiego do jego propozycji odróżniania prawa i moralności. Nie można żądać, by ktoś nam dobrze czynił. To teren moralności. Można żądać, by nas nie krzywdzono, to teren prawa i sprawiedliwości, która u autorów osiemnastowiecznych zarówno we Francji, jak i w Anglii związana jest mocno z przestrzeganiem szeroko rozumianego prawa własności, wedle którego własnością jest nasza osoba, nasze myśli, życie, wolność osobista i mienie” (Ossowska 1956: 251).

Nazwisko Petrażyckiego autorka przywołuje też parokrotnie w *Myśli moralnej oświecenia angielskiego*. Omawiając podział uprawnień na naturalne i nabyte oraz doskonałe i niedoskonałe, które w pierwszej połowie XVIII w. sformułował Francis Hutcheson, zaznacza, że te intuicje „podejmuje potem J. St. Mill i [...] stanowią [one] podstawę zróżnicowania prawa i moralności u Petrażyckiego. Ten ostatni, jak dobrze wiadomo, uczyni prawo domeną uprawnień doskonałych, zaś moralności zostawi obowiązki, które nie upoważniają do roszczeń, ilustrując je przy pomocy tych samych co Hutcheson przykładów” (Ossowska 1966: 209–210). Prawo jako *domena uprawnień doskonałych*? Taką konstrukcją jako żywo autor *Wstępu do nauki prawa i moralności* się nie posługiwał. Nie wyróżniał uprawnień doskonałych i niedoskonałych ani nie dzielił ich na kategorie. Co więc oznacza wtrącenie: „Jak dobrze wiadomo”? Komu wiadomo? Jeśli autorce, to jej przeświadczenie wypada zakwestionować. Jakie przykłady obowiązków bez roszczeń podawał Hutcheson, tego również nie wiadomo, bo autorka ich nie przytacza, zajmując się wykładnią uprawnień u omawianego autora. Osobliwie więc brzmi jej uwaga, że Petrażycki takie same przykłady stosował. Pobrzmiewa w tym stwierdzeniu domniemanie, że Petrażycki znał lub mógł znać prace Hutchesona, lecz na to nie ma żadnych dowodów. W dwóch zdaniach roi się więc od niejasności, których po autorce wielokrotnie wykazującej się mistrzostwem — jak stwierdzał m.in. Lande — w analizach lingwistyczno-słownikowych trudno się było spodziewać.

Również inne stwierdzenia Marii Ossowskiej budzą wątpliwości. Pisze ona mianowicie, że Petrażycki w krytyce prawa stanowionego „szedł w niejednym punkcie za Benthamem”, chociaż „nie zgadzał się z Benthamem w ocenie roli prawa naturalnego” (Ossowska 1966: 331). Sęk w tym, że w pismach Petrażyckiego nazwisko Benthama pojawia się trzy czy cztery razy i w kontekstach nie odnoszących się do prawa. Niewątpliwie istnieją pewne parantele w poglądach obu myślicieli, podobnie jak między nimi a setkami innych — filozofów, socjologów czy prawników — lecz w większości wypadków nie oznacza to kontynuowania, rozwijania, propagowania czy nawet znajomości poglądów poprzednika.

W *Normach moralnych* Maria Ossowska powtarza opinię, że to Bentham przed Petrażyckim rozumiał uprawnienie i obowiązek jako pojęcia skorelowane (Ossowska 1970: 85). Twierdzi tam również,

wbrew Petrażyckiemu, że roszczenia nie są przeżyciami charakterystycznymi wyłącznie dla zjawisk prawnych. Wniosek ten jest zapewne spowodowany, jak wcześniej piszę, przez zignorowanie Petrażyckiego podziału prawa na prawo pozytywne i prawo intuicyjne.

Mizerne resztki

Przytoczone przywołania koncepcji i myśli Petrażyckiego w pracach Marii Ossowskiej rodzą obawę, czy autorka w sposób trafny, wolny od uproszczeń i nieudokumentowanych domysłów przedstawiła jego ujęcie norm prawnych i norm moralnych (Ossowska 1969). Niestety, już drugi przypis w jej tekście obawę tę wzmacnia. Maria Ossowska pisze bowiem, że w analizie rozróżnienia norm prawnych i norm moralnych można się ograniczyć do rozprawy Petrażyckiego *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, „bo inne prace Petrażyckiego nie wnoszą, o ile mi wiadomo, żadnych istotnych zmian do tego stanowiska w interesującej nas sprawie” (Ossowska 1969: 330). W opinii tej zauważa się swoiste napięcie semantyczne między asekuracyjnym zastrzeżeniem „o ile mi wiadomo” a kategorycznym uznaniem, że między wcześniejszymi a późniejszymi pracami Petrażyckiego nie ma „żadnych istotnych zmian” w sposobie ujmowania zagadnienia norm prawnych i norm moralnych. Gdyby przyjąć opinię Marii Ossowskiej, to należałoby się zgodzić, że ugruntowane stanowisko w rozważanej kwestii miał już Petrażycki w 1903 r., kiedy w trzech kolejnych numerach rosyjskiego czasopisma ukazał się jego artykuł pod tytułem *Priroda etycznych jawлений i prawosoznaniye kak motiwow czeloweczkich postupkow* (Petrażycki 1903). Z niewielkimi zmianami artykuły te ukazały się w 1904 r. w Petersburgu w postaci publikacji zwartej (Petrażycki 1904). Po trzech latach broszura ta ukazała się w języku niemieckim w Berlinie (Petrażycki 1907). To z tego niemieckiego źródła pochodzi polski przekład z 1924 r. zatytułowany *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa* (Petrażycki 1924) i z tego tekstu korzystała Maria Ossowska.

W kontekście powyższego przypomnienia zasadne jest pytanie, o czym traktują dwa główne dzieła teoretycznoprawne Petrażyckiego, które ukazały się po *O pobudkach postępowania...*, mianowicie *Wstęp do nauki prawa i moralności* (Petrażycki 1959a) oraz *Teoria prawa*

i państwa w związku z teorią moralności (Petrażycki 1959–1960), skoro tak zawsze skrupulatna Maria Ossowska nie uznała za stosowne, by do nich zajrzeć. Książki te liczą łącznie (w polskim przekładzie) ponad 1600 stron druku, a więc 20 razy więcej niż osiemdziesięciostronicowa broszura *O pobudkach postępowania...* Czy w tych dwóch książkach, pomijając wiele innych publikacji, autor nie rozwinął żadnych nowych idei dotyczących prawa i moralności, norm prawnych i norm moralnych? Czy wszystko, co na ten temat istotne, wyraził w skromnej broszurze? Trudno dać temu wiarę. Jednakże Maria Ossowska na takim zawierzeniu (z zastrzeżeniem „o ile mi wiadomo”) oparła cały swój wywód interpretacyjny, który — niestety — doprowadził ją do nietrafnych konkluzji. Generalny błąd, który popełniła, Petrażycki nazywał błędem skakania (skokliwości)². Uznała mianowicie, że to, co można powiedzieć o zawartości niewielkiej broszury³, odnosi się również (nawet bez zastrzeżenia *ceteris paribus*) do całej twórczości autora w dziedzinie, o której broszura traktuje. Gdyby wszelako Maria Ossowska ograniczyła swoje uwagi wyłącznie do treści zawartych w broszurze i nie założyła, że inne prace Petrażyckiego nie wnoszą do tych treści „żadnych istotnych zmian”, to i tak znaczną część jej interpretacji i argumentów trudno byłoby uznać za adekwatną wykładnię i krytykę poglądów Petrażyckiego⁴.

Wywód, który przedstawiła Maria Ossowska, doprowadził ją do wniosku, że „charakterystyka proponowanego przez Petrażyckiego podziału nie jest jednolita i dopuszcza możliwość więcej niż jednej interpretacji” (Ossowska 1969: 341). Jakież to interpretacje? Po pierwsze, ten sam nakaz (np. „Czcij ojca twego i matkę swoją”) byłby nakazem prawnym, gdyby ktoś nie tylko uważał, że ludzie są obowiązani do czci wobec rodziców, ale również, że rodzice są uprawnieni do jej

² „Teorie posiadające tę wadę, że ich orzeczenia nie zostały ograniczone do zakresu, dla którego są prawdziwe, lecz rozszerzone poza te granice, można nazwać [...] teoriami skakającymi [...]” (Petrażycki 1959a: 139).

³ Maria Ossowska (1969: 341) nazywa tę broszurę (rozprawę) książką.

⁴ Gdyby jakiś literaturoznawca uznał np., że styl pisarstwa Henryka Sienkiewicza w pełni odzwierciedlają *Szkice węglem*, a inne utwory autora — *Trylogia*, *Krzyżacy*, *Quo vadis*, *W pustyni i w puszczy* czy *Rodzina Połanieckich* — nie wnoszą „żadnych istotnych zmian” w interesującej badacza kwestii, to takie stanowisko zostałoby niewątpliwie uznane za daleko idącą symplifikację, czyli — w terminologii Petrażyckiego — badacz dopuściłby się rażącego błędu skakania.

żądania, czyli że oddawanie czci jest im należne. „Uważać, że komuś coś się należy, to, innymi słowy, uważać jego odnośne roszczenia za uzasadnione. Jakoż zwrot «uzasadnione roszczenie» pojawia się niejednokrotnie w tekstach Petrażyckiego” (Ossowska 1969: 330). W tym miejscu uważny czytelnik rozprawy Petrażyckiego doznaje konfuzji. Otóż podstawą znacznej części wywodów Marii Ossowskiej jest analiza zwrotu „uzasadnione roszczenie”. Wbrew jednak temu, co pisze, zwrot ten bynajmniej nie pojawia się „niejednokrotnie” w rozważaniach Petrażyckiego, a *jedynie dwukrotnie*, i ten zwrot właśnie przytacza Maria Ossowska. We wszystkich innych natomiast miejscach swojej rozprawy Petrażycki pisze po prostu o *roszczeniu* lub, rzadziej, o *roszczeniach*⁵.

Nie jest bynajmniej tak, że Petrażycki dzieli roszczenia na uzasadnione czy uważane (a właściwie przeżywane) za uzasadnione i nieuzasadnione. Dowodzi natomiast, że istnieją takie obowiązki (powinności, imperatywy), jak bycie doskonałym, okazywanie pokory, odpłacaniem dobrym za złe itp., które w stosunku do innych ludzi są wolne, tzn. nie są ich prawami (uprawnieniami), nie są im należne, nie mogą więc być przedmiotem roszczeń. Byłoby niedorzecznością uznawać — twierdzi Petrażycki — że z takimi jednostronnymi powinnościami łączą się jakieś uprawnienia.

Maria Ossowska pomija wprowadzony przez Petrażyckiego podział roszczeń na dodatnie i ujemne (Petrażycki 1924: 54), wskazuje natomiast na trudności posługiwania się określeniem „uzasadnione (uprawnione, właściwe, dorzeczne, należne) roszczenie”. Uchylenie czyjegoś roszczenia, uznanie go za niewłaściwe itp. powoduje używanie wyrażeń, „które wszystkie domagają się relatywizacji”, tzn. wykazania ich niezgodności z jakimiś milcząco przyjętymi dyrektywami. Innymi słowy, stwierdzenie, że jakieś roszczenie jest niewłaściwe angażuje pewne niezwerbalizowane dyrektywy⁶. Z przekonaniem, że niektóre

⁵ Zob. Petrażycki 1924: 41–46, 52, 67, 68, 71, 80, 85, 86, 95, 97, 107. Notabene „uzasadnione roszczenia”, na które powołuje się Maria Ossowska, w tekście oryginalnym są „uzasadnionym roszczeniem”. Ta niebagatelna zmiana liczby pojedynczej na mnogą bardzo ułatwiła autorce dalszą „interpretację” stanowiska Petrażyckiego. Do analogicznej roli zaangażowała swe odczucie, które każe jej domniemywać, że tam, gdzie Petrażycki pisze po prostu o *roszczeniach*, „czytelnik odczuwa uporczywie [uzasadnione roszczenia — przyp. A.K.] jako utajone” (Ossowska 1969: 335).

⁶ Według Marii Ossowskiej dyrektywy z niższego poziomu muszą być uzasadnione przez dyrektywy z wyższego poziomu (czyli nadrzędne) i tak *ad infinitum*.

roszczenia okazałyby się szkodliwe, gdyby dołączyć je do obowiązków (np. doskonałości czy pokory), kryje się — jak suponuje Maria Ossowska — dyrektywa (norma) nakazująca dążenie do pokoju społecznego⁷.

O całkowitym rozejściu się interpretacji dokonanej przez Marię Ossowską z oryginalną treścią myśli Petrażyckiego świadczy następujące stwierdzenie: „Rozstrzygnięcie, czy norma «Czcij ojca twego i matkę swoją» jest w języku Petrażyckiego moralna czy prawna, zależy od poglądu, czy cześć jest w ogóle właściwym typem stosunku między ludźmi i czy, w razie pozytywnej dla pewnych wypadków odpowiedzi, sam fakt biologicznego ojcostwa ma dawać człowiekowi takie prerogatywy” (Ossowska 1969: 334–335). W języku Petrażyckiego, co trzeba dobitnie podkreślić, o tym, czy dana norma jest normą prawną, moralną czy jakąś inną, rozstrzyga rodzaj przeżywanej emocji: albo jest ona jednostronna (imperatywna, tj. moralna), albo dwustronna (imperatywno-atrybutywna, tj. prawna). Emocje te są w tym sensie blankietowe, że „nie wyznaczają one z góry naszego postępowania, ale działają za lub przeciw takiemu postępowaniu, jakiego wyobrażenie przeżywa się w konkretnym przypadku [...]” (Petrażycki 1959b: 63). Dla Petrażyckiego jest oczywiste, choć w *O pobudkach postępowania...* na tej kwestii nie skupia uwagi, że istnieją ludzie, w których psychice norma imperatywna (moralna) rodzi poczucie roszczenia, a także tacy, którym przeżycie powinności jest obce, gdy w grę wchodzi norma imperatywno-atrybutywna (prawna). Istnieje ponadto zjawisko „idiotyizmu etycznego” (nazwane później, niezależnie od Petrażyckiego, mianem *moral insanity*), kiedy w psychice pewnych jednostek nie zachodzi żaden proces etyczny. Jak pisze Petrażycki, „z treści naszych określeń i przykładów nie wynika, jakoby w pewnych okolicznościach życiowych [...] występowało zawsze poczucie obowiązku prawnego, a w innych moralnego” (Petrażycki 1959b: 73–74).

Cała przeto stworzona przez Marię Ossowską konstrukcja, oparta na wykorzystaniu dwukrotnie użytego przez Petrażyckiego wyrażenia „uzasadnione roszczenie”, jest w tym sensie chybiona, że rozmija się

⁷Inny przykład, który podaje Ossowska, jest następujący: „roszczenie sobie cudzej doskonałości prowadziłoby, między innymi, do nieustannego naruszania najwyraźniej drogiej autorowi (tj. Petrażyckiemu — przyp. A.K.) zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr [...]” (Ossowska 1969: 333).

z charakterystyką norm prawnych i norm moralnych, której ten autor dokonał. Dlatego też stwierdzenie, że skoro Petrażycki uważa, iż norma nakazująca odpłacanie dobrem za zło jest normą jednostronną (moralną), to tym samym „zdradza przywiązanie do zasady wzajemności w pewnym jej sformułowaniu”, jest całkowicie bezzasadne.

Odróżnienie normy prawnej od normy moralnej przez Petrażyckiego nabierze innego sensu, powiada Maria Ossowska, kiedy odwołały się do innej niż poprzednio interpretacji zwrotu „uzasadnione roszczenie”. Otóż poprzednio, jak zapewnia autorka, słowo „uzasadnione” odnosiło się do „pewnego układu norm”, a w obecnej, drugiej interpretacji odnosi się do „pewnego stanu faktycznego” (Ossowska 1969: 336). Za ów stan faktyczny należy uznać „pewne reakcje powszechne w danym środowisku” (Ossowska 1969: 337). I dalej autorka pisze: „Wersja ta głosiłaby coś takiego: norma N jest w danym środowisku normą prawną, gdy nie tylko zaleca czyn C, ale gdy ponadto czyn ten, *u tak a tak sprecyzowanej większości ludzi w tym środowisku* (podkr. A.K.) jest *faktycznym* (podkr. autorki) przedmiotem roszczeń. [...] Sam Petrażycki nie wydaje się od takiego postawienia sprawy bardzo odległy” (Ossowska 1969: 337). Jeśli nawet nie jest „bardzo odległy”, to z pewnością jest na tyle odległy, by nie można mu było przypisać stanowiska, które suponuje autorka *Motywów postępowania*.

Żadnego tak czy inaczej obmyślonego plebiscytu środowiskowego jako miernika prawnego czy nieprawego charakteru norm Petrażycki nigdy nie sugerował. Pomysł, że mógłby do takiego pomysłu się przychylić albo rozważyć czy też dopuszczać jego sensowność, jest co najmniej dziwaczny.

Petrażycki uważał, że w historii i kulturze ludzkości rolę czynników rozwoju i postępu, a także regresu odgrywają procesy zarażania emocjonalnego i intelektualnego. W grupach społecznych następuje ciągła wymiana przeżyć emocjonalno-intelektualnych. Proces ich cyrkulacji, który jest warunkiem współżycia społecznego i który przez wytwarzanie u członków grupy pewnych „wypadkowych” przeżyć i dyspozycji, decyduje — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — o uznawanych wartościach, postawach i zachowaniach.

W rozprawie *O ideale społecznym* Petrażycki tak pisze: „W szczególności zadaniem naukowej socjologii jest zbadanie tych społeczno-psychicznych procesów (wzajemnego emocjonalno-intelektualnego zarażania się), które prowadzą do nieświadomie udatnego społecz-

no-psychicznego przystosowania, stwarzają prawo, moralność, religię itd. Wywołują ich zmienianie się odpowiednio do osiągniętych zmian psychiki ludzkiej itd.” (Petrażycki 1925: 80). W innych swoich pracach podkreśla, że w dziedzinie życia społecznego zarażanie emocjonalne odgrywa niezwykle doniosłą rolę. Na wyższych szczeblach rozwoju „zarażanie emocjonalne działa bez porównania silniej i szybciej niż dobór naturalny [na niższych szczeblach rozwoju — przyp. A.K.]” (Petrażycki 1985: 446, przyp. 12). Ponadto prawa zarażania emocjonalnego działają we wszystkich dziedzinach, w dziedzinie emocji naukowych, estetycznych, etycznych (moralnych i prawnych), charytatywno-humanitarnych (karytatywnych) itd. (Petrażycki 1985: 452).

W świadomości ludzi *emocje apulsywne* (przyciągające, atrakcyjne) łączą się ze zdarzeniami i zachowaniami korzystnymi, a *emocje repulsywne* (odpychające) — z niekorzystnymi. W następujących po sobie pokoleniach w stosunku do zachowań dla gatunku ludzkiego szkodliwych upowszechniają się skojarzenia z emocjami repulsywnymi, wyobrażeniom zaś zachowań korzystnych dla rodzaju ludzkiego coraz częściej towarzyszą emocje apulsywne. Coraz „lepsze” skojarzenia emocjonalne powodują wykształcanie się eufunkcjonalnych — z punktu widzenia dobra ogólnospołecznego — przyzwyczajęń ludzi. Następuje wypieranie tego, co adaptacyjnie jest gorsze, przez to, co jest lepsze, tego, co jest mniej społecznie odpowiednie, przez to, co jest odpowiedniejsze.

Stanowisko Petrażyckiego jest więc jasne: to społeczna eufunkcjonalność w procesie ewolucji decyduje o przynależności norm do jednej z dwóch kategorii: do norm prawnych lub do norm moralnych, a nie to, czy dany czyn jest u większości ludzi reprezentujących dane środowisko *faktycznym* przedmiotem roszczeń czy też roszczeń nie wywołuje.

W dalszych swoich uwagach Maria Ossowska przypomina, że pojęcie roszczenia jest sprzężone z pojęciem uprawnienia, lecz obydwie nie zostały, o ile jej wiadomo, należycie sprecyzowane. Przeżycia roszczenia interesują etyka „m.in. ze względu na ewentualny udział potępienia” (Ossowska 1969: 339). Czy w każdym niezaspokojonym roszczeniu nie zawiera się element potępienia — pyta autorka — i czy w każdym potępieniu nie pobrzmiwa roszczenie? Trudność odpowiedzi na te pytania potwierdza, że pojęcie roszczenia jest nieostre, a nadto niejasna jest geneza przeżycia roszczenia. Jeśli jakieś normy

jednostronne (tj. moralne) „dostatecznie ugruntowały się w psychice ludzi przynależnych do danego środowiska, sam fakt nawyku zmienia je w dwustronne” (Ossowska 1969: 340). Trudno przeto o przykłady norm jednostronnych, a „gdy się je znajduje, okazują się zazwyczaj jakimiś normami papierowymi, które nigdy właściwie nie były w obiegu, tak jak przykazania Ewangelii nakazujące nadstawiać drugi policzek, gdy się zostało uderzonym w jeden” (Ossowska 1969: 340).

W tych refleksjach autorka nie odwołuje się bezpośrednio do Petrażyckiego, ale jest zupełnie oczywiste, że krytyka przyjętego przez niego rozumienia norm moralnych jako przeżyć jednostronnie imperatywnych w jego koncepcję przede wszystkim uderza. A przecież nie gdzie indziej, jak w *O pobudkach postępowania...* Petrażycki dowodzi, czego Maria Ossowska zupełnie nie uwzględnia (i nie poddaje krytycznemu rozbiorowi), że to dzięki cyrkulacji i utrwalaniu się przeżyć emocjonalno-intelektualnych określonego rodzaju postępowanie mas ludzkich zostaje skoordynowane. Oto stosowne fragmenty dotyczące tej kwestii. „Wiele jest takich jednostronnie-imperatywnych zasad postępowania, które mają sens właśnie tylko jako jednostronnie-imperatywne normy, tzn. tylko jako takie, które nam zalecają pewne postępowanie, nie udzielając innym żadnych roszczeń do niego, tak że przeobrażenie w normy roszczeniowe uczyniłoby je mniej lub więcej wątpliwymi lub wprost niedorzecznymi prawidłami.

Tak więc różne jednostronnie-imperatywne normy, zalecające odplacać dobrem za wyrządzone zło, stałyby się niedorzecznymi, gdyby się przeobraziły w normy imperatywno-atrybutywne, udzielające zło-czyńcom roszczenia do wynagrodzenia.

Podobnie normy, zalecające znoszenie prześladowań za wiarę i sprawiedliwość i w ogóle normy dotyczące złych uczynków ze strony innych, mają znaczenie tylko pod warunkiem, że pozostają ściśle i wyłącznie imperatywnymi, że nie udzielają żadnych praw do odpowiedniego postępowania, żadnych uprawnień do wyrządzania zła” (Petrażycki 1924: 79–80). I nieco dalej: „Jednostronny obowiązek a obowiązek będący roszczeniem dla strony przeciwnej, względnie odpowiednie akty świadomości, są to dwie całkiem różne wielkości psychologiczne, wywierające zupełnie odmienny wpływ na ludzkie postępowanie, kształtowanie się charakteru itd. [...] Pojawienie się w psychice indywidualnej lub społecznej przekonania obowiązująco-przydzielającego [...] jest w wielu wypadkach wielkim postępem [...], odpowiednie

postępowanie ze sporadycznej «zasługi» przekształcić się może w postępowanie epidemiczne, w «gęsie wino» życia społecznego» (Petrażycki 1924: 80–81).

Rozważania podjęte przez Marię Ossowską prowadzą ją do wniosku, że: „Przy podziale na prawo i moralność, o którym decyduje faktyczne zachodzenie roszczeń w pierwszym wypadku i ich niezachodzenie w drugim, dla tej ostatniej zostają tylko jakieś mizerne resztki” (Ossowska 1969: 340). Czy ta konkluzja jest uzasadniona i czy zgadza się z myślą Petrażyckiego w jej oryginalnym brzmieniu? Odpowiedź poprawna musi być negatywna. Aby ją uzasadnić i stwierdzić, że dla moralności w ujęciu Petrażyckiego pozostaje coś więcej niż tylko „mizerne resztki”, trzeba sięgnąć do innych jego prac. Wbrew bowiem temu, co założyła Maria Ossowska, wnoszą one wiele nowych treści i dodatkowych argumentów do tych, które są przedstawione w *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*. I tak, w *Teorii prawa i państwa w związku z teorią moralności* są zawarte następujące stwierdzenia: „Zasadniczą reformę stosunków między ludźmi a Bóstwem i w ogóle zasadniczą zmianę charakteru etyki religijnej wprowadza Ewangelia. Istota reformy tej polega przede wszystkim i głównie na zastąpieniu etyki prawnej, imperatywno-atrybutywnej, etyką wyłącznie imperatywną, moralną” (Petrażycki 1959b: 188). I nieco dalej: „Istotne znaczenie przeżyć etycznych, zarówno moralnych jak i prawnych, w życiu ludzi polega na tym, że 1. działają one jako pobudki postępowania, skłaniając do wykonywania jednych czynności, a powstrzymywania się od innych (oddziaływanie motywacyjne przeżyć etycznych) oraz 2. że wywołują pewne zmiany w samej psychice (dyspozycyjnej) jednostek i ogółu, rozwijając i wzmacniając jedne przyzwyczajenia i skłonności, a osłabiając i wykorzeniając inne (oddziaływanie pedagogiczne, wychowawcze przeżyć etycznych)” (Petrażycki 1959b: 200–201). A w innym miejscu: „Psychika moralna, [...] na skutek swej natury wyłącznie imperatywnej, bezroszczeniowej, jest *psychiką pokojową*, nie wykazuje skłonności ani do zdobywania przemocą tego, czego się nie dostarcza dobrowolnie, ani do krwawych czy innych postaci odwetu z powodu pogwałcenia obowiązku; jeżeli więc ci, którym inni przypisują takie lub inne obowiązki moralne, mają pod tym względem inne zdanie — nie pociąga to za sobą żadnych niebezpiecznych konfliktów i groźnych następstw” (Petrażycki 1959a: 240). „Moralność winna być dla ludzi ogólnym kierowniczym światłem przewodnim, z jednej strony

umożliwiającym skromne wznoszenie się i zbliżanie również jednostkom słabym, z drugiej zmuszającym do dążenia coraz wyżej i wyżej ludzi silnych. Zamiast ściśle określonych wskazówek, w jakich przypadkach coś stanowi obowiązek, ile i czego się wymaga, ani mniej ani więcej — powinna ona dawać dyrektywy zezwalające na rozmaite stopnie realizacji, od najniższych do najwyższych” (Petrażycki 1959b: 248). W innym miejscu Petrażycki stwierdza, że moralność jest „wartościowym pierwiastkiem psychiki ludzkiej” i „dla życia społecznego jest sprawą konieczną” (Petrażycki 1959b: 273).

O znaczeniu, jakie Petrażycki przypisywał moralności, świadczą także jego obszernie rozważania na temat podmiotów obowiązków moralnych⁸, rodzajów obowiązków moralnych⁹, przedmiotów obowiązków moralnych¹⁰ i spełnienia obowiązków moralnych¹¹.

Jak podkreśla Petrażycki, błędne jest tradycyjne przypuszczenie, że w dziedzinie przeżyć i obowiązków moralnych chodzi zawsze o działania życzliwe, przyjazne, mające przysporzyć adresatom jakiegoś dobra czy korzyści¹². „Przeciwnie — pisze — liczne przeżycia i obowiązki moralne z adresatami osobowymi odpowiednich czynności skierowane

⁸ Wśród podmiotów obowiązków moralnych Petrażycki wymienia państwa, organizacje, stowarzyszenia, społeczności lokalne; zwierzęta, duchy zmarłych, bóstwa i inne istoty; różne rodzaje postępowania (wyobrażonego i rzeczywistego, rozsądnego i pożytecznego oraz nierozumnego i szkodliwego) (Petrażycki 1960: 155–165).

⁹ Petrażycki wyróżnia obowiązki czynne (aktywne) pozytywne i negatywne; obowiązki powstrzymujące; obowiązki bierne (pasywne) (Petrażycki 1960: 169–170).

¹⁰ Najważniejsze są obowiązki postępowania „wyrażające się w skomplikowanych układach czynności, zaniechań i znoszeń”; podmioty obowiązków proste (elementarne) pozytywne i negatywne oraz znoszenia; podmioty obowiązków złożone pozytywne i negatywne; podmioty obowiązków modalne (uzupełniające) odnoszące się do czasu obowiązkowego wykonania czynności, miejsca, sposobu wykonania i destinariuszy działań obowiązkowych (Petrażycki 1960: 170 i 178–179).

¹¹ W tym wypadku można wyróżnić wykonanie przez obowiązanego pozytywnych lub negatywnych czynności, powstrzymanie i poddanie się znoszeniu (Petrażycki 1960: 170–171).

¹² Notabene pozytywny charakter mają wszystkie rodzaje norm moralnych i cnót, które Maria Ossowska przedstawia w swojej ostatniej książce *Normy moralne. Próba systematyzacji* (Ossowska 1970). Petrażycki miałby powód, aby powiedzieć, że taki podział jest obciążony błędem kulawizny (inaczej: chromania), bowiem pojęcie „norma moralna” odnosi się do zbyt wąsko zakreślonej klasy przedmiotowej, tzn. wyłącznie do norm (cnót) pozytywnych, zachęcających do postępowania ocenianego dodatnio, pomijają zaś normy (cnoty), które mają charakter negatywny, zachęcają do krzewienia nienawiści itp.

są ku wyrządzeniu danym adresatom nie dobra, lecz zła, np. śmierci, zniewagi itd. Takich adresatów, destynariuszy oraz odpowiednie obowiązki i w ogóle odpowiednie przeżycia etyczne będziemy nazywali umownie nienawistnymi, w przeciwstawieniu do adresatów dobra i tych obowiązków i przeżyć etycznych w ogóle, które można nazwać karytatywnymi. [...] Obowiązki nienawidzenia wrogów w dziedzinie stosunków między narodami, między rodami oraz między poszczególnymi ludźmi, obowiązki szkodenia im wszelkimi możliwymi sposobami, prześladowania ich i tępienia bez jakiegokolwiek pobłażania i kompromisu — stanowią podstawowy, a w każdym razie bardzo ważny element moralności wszystkich narodów na pewnym szczeblu ich rozwoju. Ze stanowiska tych nienawistnych zasad oraz wypływających z nich obowiązków i cnót (odwagi, przebiegłości, nieprzejednania, a nawet okrucieństwa w ogóle) dokonywana jest w tych okresach rozwoju etyczna ocena ludzi (por. np. u Homera). Przeciwny sposób oraz przeciwne cechy charakteru, jak np. łagodny i pobłażliwy stosunek do wrogów, skłonność do ugody z nimi, brak wojowniczości, zwadliwości, odwagi — poczytywane są za najgorsze wady. Jeszcze w Biblii, pomniku stosunkowo wysokiej kultury, kompromisy z wrogami, szczydzenie ich życia itd. uważane są za ciężkie przewinienia (por. np. historię Saula itd.)” (Petrażycki 1960: 185–186).

Konkluzja

Istnieje powszechny pogląd, potwierdzony relacjami osób, które znały Marię Ossowską i współpracowały z nią, a także opublikowaną jej korespondencją z mężem Stanisławem Ossowskim¹³, że swój program naukowy, ustalony jeszcze w młodości, realizowała z żelazną konsekwencją. Głos dyskusyjny Jerzego Landego w jakiejś mierze spychał ją z obranej drogi albo przynajmniej pokazywał wyboje na tej drodze. Gdyby zgodziła się z zasadniczą częścią jego argumentów, musiałaby tym samym zanegować część swojego dotychczasowego dorobku i, co więcej, zostać stronnikiem koncepcji Petrażyckiego, z której szczegółami, a zwłaszcza zasadami metodologicznymi dopiero musiałaby się zapoznać. Czerpiąc wiedzę z lektury dzieł najwybit-

¹³Zob. *Intymny portret uczonych* 2002.

niejszych myślicieli, przede wszystkim filozofów, socjologów, etyków i moralistów, najprawdopodobniej uznawała Petrażyckiego za jednego z godnych uwagi autorów, ale o proveniencji naukowo jej obcej. Zdaniem Krzysztofa Kicińskiego Maria Ossowska „z ogromną rzetelnością starała się zrozumieć i precyzyjnie zrekonstruować czyjeś stanowisko zanim przeszła do jego krytyki (nie twierdzą przy tym, że zawsze się jej to udawało, bowiem bywało, że jakieś poglądy mogły np. wykraczać poza jej zbliżony do pozytywizmu paradygmat poznawczy)” (Kiciński 2005: 16). Uwaga w nawiasie odniesiona do krytyki przez Marię Ossowską poglądów Petrażyckiego wyjaśnia w znacznym stopniu niepowodzenie podjętego przez nią przedsięwzięcia. Jeśli cechą charakterystyczną polemik Marii Ossowskiej był „nacisk na staranną argumentację i uwzględnienie różnych aspektów problemu” (Kiciński 2005: 16), jeśli także w tej dziedzinie odznaczała się dążeniem do perfekcjonizmu (Kiciński 2005: 20), to artykuł poświęcony normie prawnej i moralnej u Petrażyckiego tych walorów nie potwierdza. Wbrew zasadom, którymi kierowała się w swoich pracach naukowych, przyjęła kilka symplicystycznych założeń ułatwiających jej wprowadzić dyskusję ze stanowiskiem Petrażyckiego, lecz prowadzących zarazem na manowce. Broniąc swego stanowiska, Maria Ossowska nie wykazała, że stanowisko odmienne, które pōddała krytyce, ma przypisywane mu mankamenty. Zmierzyła się bowiem nie z jego rzeczywistym obrazem, lecz ze stworzonym przez siebie fantomem, wizerunkiem niepodobnym do oryginału. Dlatego przytoczone na początku tego tekstu racje Jerzego Landego w polemice z Marią Ossowską nadal pozostają w mocy.

Bibliografia

„Etyka” 2005, nr 38.

Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich 2002.

Wybór, opracowanie i wprowadzenie Elżbieta Neyman. Konsultacja Maria Ofierska, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.

Kiciński Krzysztof 2005: *Maria Ossowska — człowiek i badacz moralności*, „Etyka”, nr 38, s. 15–21.

Kojder Andrzej 2005: *Maria Ossowska — uczona integralna*, „Etyka”, nr 38, s. 87–90.

- Lande Jerzy 1948: *O ocenach. Uwagi dyskusyjne*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. 17, z. 3–4, s. 241–315.
- Lande Jerzy 1959: *O ocenach. Uwagi dyskusyjne*, w: tenże 1959: *Studia z filozofii prawa*, PWN, Warszawa, s. 729–841.
- Mariański Janusz 2006: *Socjologia moralności*: Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Moralność i społeczeństwo. Księga Jubileuszowa dla Marii Ossowskiej* 1969: PWN, Warszawa.
- Ossowska Maria 1947: *Podstawy nauki o moralności*, Czytelnik, Warszawa.
- Ossowska Maria 1948: *Prawo i moralność*, „Ruch Filozoficzny”, t. 16, nr 3–4, s. 136–137.
- Ossowska Maria 1949: *Oceny i normy (w odpowiedzi prof. J. Landemu)*, „Kwartalnik Filozoficzny” t. 18, z. 3–4, s. 313–320.
- Ossowska Maria 1956: *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Łódź.
- Ossowska Maria 1959a: *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, „Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, z. 1, s. 74–75.
- Ossowska Maria 1959b: *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, w: *Fragmety filozoficzne (seria druga). Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim Profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, PWN, Warszawa, s. 75–85.
- Ossowska Maria 1960: *Moral and Legal Norms*, „The Journal of Philosophy” (Polish Number), New York, t. 57, nr 7, s. 251–258.
- Ossowska Maria 1966: *Mysł moralna oświecenia angielskiego*, PWN, Warszawa.
- Ossowska Maria 1963: *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, w: też: *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa.
- Ossowska Maria 1969: *Norma prawna i norma moralna u Petrażyckiego*, w: też: *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, wyd. 2 poprawione i rozszerzone, PWN, Warszawa, s. 329–346.
- Ossowska Maria 1970: *Normy moralne. Próba systematyzacji*, PWN, Warszawa.
- Ossowska Maria 1975: *Moral and Legal Norms*, w: *Sociology and Jurisprudence of Leon Petrażycki*, Jan Gorecki (red.), University of Illinois Press, Urbana, s. 107–114.
- Ossowska Maria 1983: *Oceny i normy (w odpowiedzi prof. J. Landemu)*, w: też 1983: *O człowieku, moralności i nauce. Miscelanea*, PWN, Warszawa, s. 404–409.
- Petrażycki Leon 1903: *Priroda etycznych jawлений i prawosoznaniye kak motywów czeloweczeskich postupkow*, „Naucznoje obozrieniye”, nr 1, s. 228–238; nr 2, s. 132–153; nr 3, s. 71–90.

- Petrażycki Leon 1904: *O motywach czelowieczeskich postupkow w osobiennosti ob etycznych motywach i ich raznowidnostijach*, Tipografija E. L. Porochowszczikowoja, Sankt-Petersburg.
- Petrażycki Leon 1907: *Über die Motive des Handelns und über das Wesen der Moral und des Rechts*, Verlag H. W. Müller, Berlin.
- Petrażycki Leon 1924: *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, przekł. Jerzy Filnkelkraut, Nakładem Księgarni K. Wojnara, Warszawa.
- Petrażycki Leon 1925: *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego*, przekł. Jerzy Finkelkraut, Księgarnia L. Idzikowskiego, Warszawa.
- Petrażycki Leon 1959a (1905; 1930): *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, oprac. Jerzy Lande, PWN, Warszawa.
- Petrażycki Leon 1959b (1907): *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. 1, oprac. Jerzy Lande, PWN, Warszawa.
- Petrażycki Leon 1960 (1907): *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. 2, oprac. Wiktor Leśniewski, PWN, Warszawa.
- Petrażycki Leon 1985: *Emocjonalne zarażenia*, w: Leon Petrażycki: *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*. Wybór Jerzy Licki i Andrzej Kojder, oprac. Andrzej Kojder, PWN, Warszawa.
- Petrażycki Leon 2002: *O pobudkach postępowania i o istocie moralności I prawa*, przekł. Jerzy Filnkelkraut, Oficyna Naukowa, Warszawa.

* * *

Postscriptum

Tekst powyższy ukazuje się drukiem w postaci oryginalnej po raz pierwszy.

W książce pod redakcją Józefa Baniaka *Style życia, wzory osobowe i normy jako czynniki współistnienia społecznego ludzi. Od lokalności do globalności* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Społecznych, Poznań 2010) został opublikowany — bez wiedzy i zgody autora — z licznymi bezsensownymi, niegramatycznymi i błędnymi ingerencjami.

Okoliczność ta jest nie tylko wielce nagannym naruszeniem zasad etyki naukowej, lecz także rzadkim przykładem publikacyjnej grabieży i rozboju. Dokonany został bowiem nie tylko zabór własności, tj. autorskiego tekstu, lecz ponadto właściciel został pokrzywdzony zmasakrowaniem jego utworu. Prof. Józef Baniak, redaktor

inkryminowanej książki, naruszył tym samym dobra osobiste autora artykułu: zakwestionował jego kompetencje naukowe oraz podważył jego umiejętność poprawnego wysławiania się w języku polskim. Co więcej, odium wprowadzonych w tekście błędów ortograficznych, gramatycznych i interpunkcyjnych, a także rozmaitych innych mankamentów językowych i stylistycznych spada nie tylko na autora tekstu, lecz również na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza i jego Wydział Nauk Społecznych, które firmują tę karygodną publikację.

Oto niektóre przykłady całkowicie nieuzasadnionych, bezpodstawnych i błędnych ingerencji w tekst oryginalny:

- błędy ortograficzne w odmianie nazwiska Jerzego Landego (na kilku stronach jest Lande'go) oraz w pisowni słów (np.: nie-konkluzywne; a-pulsywne; eu-funkcjonalne; różno-brzmiące);
- nieuzasadnione, błędne łączenie dwóch zdań w jedno zdanie, co nie tylko jest ingerencją w styl autora, lecz częstokroć zmienia sens jego wypowiedzi;
- nieuzasadnione usunięcie tytułu naukowego i kompetencji powoływanego autora;
- błędne wstawienie przecinków i innych znaków interpunkcyjnych;
- pominięcie lub dodanie słów zmieniających sens zdania;
- rozszerzanie cytatów o słowa nie będące cytatem i inne ingerencje w cytaty;
- nieuprawnione, błędne zmiany terminów (np. „wypowiedzi ocenne” na „wypowiedzi oceniające”, „skoro” na „jeśli”);
- błędne wprowadzanie pauzy w miejsce dywizu;
- bezpodstawne, merytorycznie nieuzasadnione łączenie akapitów;
- nieuzasadniona zmiana szyku zdania powodująca zmianę akcentu zdaniowego;
- bezpodstawne ingerencje w styl autora przez pominięcie niektórych słów lub dodanie słów nie występujących w tekście autorским;
- ingerencje w Bibliografię powodujące, że przywołane publikacje nie są w kolejności alfabetycznej;
- błędne rozszerzenie kursywy poza tytuł powoływanej publikacji.

Czy można dokonać większego spustoszenia w tekście napisanym z dużą starannością? (Oczywiście ocena merytoryczna tekstu jest zupełnie odrębną kwestią).

Kompromitujące w najwyższym stopniu są kończące artykuł Summary i Key words. Najwyższej klasy humorysta nie wymyśliłby takiego języka „angielskiego”!

Oto pełny cytat:

„SUMMARY

The author of article analyses Maria's position Ossowska in matter the accomplished by Leon Petrażycki of distinction of legal norms critically and moral norms. Notified by Jerzy Lande on beginning reminds controversial attentions on this subject, and it analyses then these ideas Petrażycki, on which Ossowska refers in one's books. Pays back it near this attention on divergence between original thought Petrażycki, and her interpretation by Ossowska. In principal part of article the author proves, that the attributed Patrzycki by Maria the Ossowska the opinion, that only „some wan remainders” for morality in his formulation stay, is completely irrelevant. Is sure according to Petrażycki legal norms (positive and intuitive) they play in social life principal part, but moral norms are in inter-human relations «general managerial leading light».

Key words:

the ethicist, morality the, right, the moral norm, legal norm, sksjological norm, teleological norm, norm ethics, reason of norms, normativ statement, stat the, claim, the well-founded claim, emotion, circulation of emotion”

Te przykłady współczesnej angielszczyzny powinny zostać odnotowane w jakimś Panopticum idiotyzmów językowych. Przykro, że są sygnowane, tak jak cała książka, przez Wydział Nauk Społecznych UMK.

W zaistniałej sytuacji zwróciłem się do Dziekana tegoż Wydziału z prośbą, aby spowodował wycofanie z dystrybucji książki *Style życia, wzory osobowe i normy jako czynniki współistnienia społecznego ludzi. Od lokalności do globalności* pod redakcją Józefa Baniaka z „moim-niemoim” tekstem, który tak haniebnie został zmasakrowany. Wiadomo mi, że z analogiczną prośbą zwróciła się Profesor Elżbieta Tarkow-

ska, której tekst w podobny sposób Józef Baniak przywłaszczył. Minęły dwa miesiące od przedstawienia powyższej prośby, lecz nie otrzymałem od Pana Dziekana odpowiedzi. Dlatego wyrażam szczególną wdzięczność Profesorowi Jerzemu Kwaśniewskiemu, redaktorowi naczelnemu „Prac Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji”, że zgodził się bez ingerencji wydrukować mój tekst *Mizerne resztki?* w jego oryginalnym brzmieniu wraz z niniejszym wyjaśnieniem.

Andrzej Kojder